Nr. 267. Kraków, Czwartek 19 Listopada 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Czy Galicya cofa się na polu szkolnictwa?

II.

Zanim przystąpimy do odpowiedzi na drażliwe i niepokojące pytanie, w nagłówku naszych artykułów wypisane, zastanowić się jeszcze musimy nad kwestyą istniejących już i otworzyć się mających szkół ludowych, a następnie nad stosunkiem ich do liczby nauczycieli z jednej, a frekwencyi uczniów z drugiej strony. *Gazeta Lwowska* daje nam ze sprawozdania Rady szkolnej za rok zeszły w tym kierunku następujące wyjaśnienie:

„Liczba szkół zorganizowanych i czynnych wzrosła w roku 1891 o 106, w roku 1892 o 31, w roku 1893 **spadła** o 31, w roku 1894 wzrosła o 5, w roku 1895 wzrosła o 21, razem wzrosła z 3479 na 3611, t. j. o 132. (Nie liczymy tu ani szkół prywatnych, ani szkół dawnych publicznych, które na nowy etat nie przeszły, a których jest jeszcze kilkadziesiąt). Za to liczba klas czynnych wzrosła w dotychczasowych pięciu latach z 5413 na 6623, t. j. o 1210“.

My pozwolimy sobie atoli przypomnieć tutaj znowu liczbę szkół zorganizowanych, a nieczynnych, z braku nauczycieli. Otóż tutaj także objawia się wzrost stały, bo w ostatnich czterech latach (1892, 1893, 1894 i 1895) liczba pustką stojących szkół wynosiła: 321, 412, 453, 479. Liczba klas nieczynnych w pierwszych trzech latach, powyżej wymienionych, wynosiła: 542, 594, 609, a w roku zeszłym musiała się znowu powiększyć, skoro i liczba szkół nieczynnych się zwiększyła. Tylu też brakowało także nauczycieli.

Jaki teraz mamy roczny kontyngent nauczycieli na zaopatrzenie wszystkich klas i szkół wogóle? Na to pytanie daje nam Rada szkolna w *Gazecie Lwowskiej* odpowiedź następującą:

„Liczba nauczycieli publicznych, mimo wszelkich przeszkód i niekorzystnych warunków, wzrastała stale. — Liczba nauczycieli kwalifikowanych zwiększała się od roku 1890/1 do 1895/6 rocznie o 83, 169, 129, 122, 219, razem z 4760 wzrosła na 5482, t. j. o 722. Znaczącym jest tu postęp, który się dokonał w roku 1895, rezultat pomnożenia stypendyów i seminaryów nauczycielskich. Liczba nauczycieli niekwalifikowanych wzrosła również z 653 na 1141, a więc o 488“.

Wedle tych danych wynosił cały korpus nauczycieli, kwalifikowanych i niekwalifikowanych, na początku zeszłego roku szkolnego 6623. Otóż przedewszystkiem, chcąc utrzymać tę liczbę w niezmienionej wysokości, trzeba ją przecież rok rocznie uzupełniać. Przypuściwszy, że skutkiem śmierci, choroby, spensyonowania, usunięcia w drodze dyscyplinarnej, przeniesienia się do innego zawodu i t. p. — ubywa co roku 2%, to najmniej 120 „sił nauczycielskich“ potrzeba do skompletowania tych 6623 nauczycieli. Dzieci w wieku szkolnym od 6 do 12 lat przybywa rocznie 10.000, więc dla nich potrzebaby rocznie 100 nowych klas i tyluż nauczycieli. Jeżeli tedy przyrost sił nauczycielskich kwalifikowanych wynosił w roku zeszłym 219, to mógł on pokryć w najlepszym razie te dwie rubryki zapotrzebowania, — skutkiem czego naturalnie o otwarciu którejkolwiek z tych 609 klas i 453 szkół zorganizowanych, a nieczynnych z braku nauczycieli, mowy być nie mogło.

Na tem jednakże nie koniec. Pamiętajmyż przecież, że są także gminy, które nie mają dzisiaj żadnej szkoły, a mieć ją powinny. W tej kwestyi czytamy w najnowszem sprawozdaniu Rady szkolnej, ogłoszonem w *Gazecie Lwowskiej,* że dla 1.113 gmin zorganizowaćby należało, oprócz owych 479 już zorganizowanych, a nieczynnych, co najmniej 900 szkół, — czyli, że nie chcąc iść z deficytem, co roku się zwiększającym, należałoby otworzyć **1.380** nowych szkół. Na to potrzeba w pierwszym rzędzie co najmniej tylu nauczycieli, ile szkół się otworzy, potrzeba pieniędzy na utrzymanie tych nauczycieli i na budowę nowych szkół.

Dajmy na to, że pieniądze się znajdą, — ale kiedy zdobędziemy się na potrzebną liczbę nauczycieli, skoro obecnie wychodzący z seminaryów nauczycielskich kandydaci zaledwo, i to przy skompletowaniu ich siłami niekwalifikowanemi, wystarczają na zaspokojenie, że się tak wyrazimy, potrzeb bieżących?

A przy tem Rada szkolna wytworzyła nową trudność w zaopatrzeniu szkół ludowych w siły nauczycielskie. Oto stworzyła ona „szkoły miejskie wyższego typu“, dodając po miastach do istniejących szkół czteroklasowych, jeszcze klasę piątą i szóstą. Że nauka w tych dwóch wyższych klasach może być korzystną, jeżeli będzie dobrą, o tem nie wątpimy; lecz na razie jedynem, pewnem następstwem tej nowej organizacyi szkół miejskich być musi, że pochłoną one te siły nauczycielskie, których na wsi w istniejących już lub w nowych szkołach można było użyć. Zamiast więc starać się o zmniejszanie deficytu w zakresie szkół wiejskich, otworzyła Rada szkolna nowe źródło zapotrzebowania nauczycieli dla młodzieży starszej, która dotąd albo się już wcale nie uczyła, albo szukała nauki w szkołach innych, nie ludowych. Dzięki też pomysłowi tworzenia szkół miejskich „wyższego typu“, już w latach ostatnich stanęło pustką kilka takich szkół wiejskich, których nauczyciele przenieśli się do miasta, bo na ich miejsce brakło następców.

Tak więc ów brak nauczycieli ludowych, o którym tyle się pisze i mówi, nie jest fikcyą, nie jest straszakiem, ale kulą u nogi, nieprzepartą zaporą w rozwoju szkolnictwa ludowego. Liczba kandydatów, wychodzących z seminaryów nauczycielskich, nie zmniejsza się, owszem, jest coraz większa, — ale to zwiększenie jest tak małe, że wystarcza ono w najlepszym razie na pokrycie bieżących potrzeb i części nowych, lecz o tem, abyśmy przy pomocy tych nowych sił kwalifikowanych zmniejszać mogli liczbę 1.380 szkół nowych, jakich potrzebujemy do wymazania z listy dłużnej przeszło 700.000 dzieci, nie pobierających dotąd nauki z braku szkół, — o tem na razie absolutnie mowy nie ma.

Bo przypatrzmy się na najkorzystniejszy dotąd przypływ sił nauczycielskich w roku bieżącym. Oto, co nam pisze Rada szkolna w swem najnowszem sprawozdaniu:

„Do seminaryów nauczycielskich w r. 1896/7 zapisało się uczniów 2.251 (razem z klasą przygotowawczą) t. j. **o 136 więcej** (!), niż w roku, przeszłym, uczennic zaś 680, t. j. o 9 (!) więcej, niż w roku poprzednim. — Z końcem roku 1895/6 złożyło egzamin dojrzałości 211 uczniów, a 81 eksternistów, o 78 więcej, niż w roku poprzednim, oraz 144 uczennic, a 83 eksternistek, o 25 więcej, niż w roku poprzednim, razem 519. — Z tych, którzy złożyli egzamin dojrzałości, do służby nauczycielskiej z początkiem roku szkolnego 1896/97 weszło 193 mężczyzn, 128 kobiet, razem **321**, znaczna liczba obrała więc inny zawód“.

A! zapewne: znaczna to liczba, bo 38 prc.! Objaw ten przyjmuje Rada szkolna — *risum teneatis!* z zadowoleniem, bo dodaje taki od siebie komentarz:

„Jest to dowodem, że seminarya nauczycielskie w kraju naszym spełniają szersze zadanie i do innych zawodów stanowią dobre przygotowanie, a fakt ten nie jest wogóle ujemnym objawem, chociaż szkoła ludowa żałować musi każdego ukończonego seminarzysty, który się jej nie chciał poświęcić. Musimy mieć tyle seminaryów i tylu w nich uczniów, aby wystarczyli nietylko dla szkół ludowych, ale także dla wszystkich innych potrzeb społecznych, dla których są pożądani“.

Jeżeli najwyższa magistratura szkolna w ten sposób pojmuje zadanie seminaryów nauczycielskich, że one kształcić mają także kandydatów dla straży skarbowej, poczty, urzędów podatkowych i t. d., — to już kończy się dyskusya, bo trzeba zwątpić o jej skuteczności.

A przecież zjawisko to tak naturalne! Biedny uczeń idzie do seminaryum nauczycielskiego, bo tam dadzą mu stypendyum, którego gdzieindziej nie dostanie. Gdy skończy seminaryum, wstępuje do straży skarbowej, do służby pocztowej, lub kolejowej, bo tam za pięć lat będzie miał większą płacę, niż w nauczycielstwie za lat 30. To nieładnie z jego strony, że nie dotrzymuje umowy i robi krajowi zawód, — ale ruszyć ramionami i powiedzieć mu: idź, dokąd chcesz, — gdy my jego sił potrzebujemy, byłoby przecież co najmniej niesmacznym żartem.

Nie ma innej rady: trzeba lepiej nauczyciela zapłacić, a nie będzie zbiegał z szeregów. Oto, co powinna była Rada szkolna powiedzieć, zamiast entuzyazmować się tem, że dostarcza rządowi manipulacyjnych urzędników, gdy kraj ma prawo wyczekiwać, że ona przysparzać mu będzie nauczycieli.

Polityczne poglądy p. Spasowicza.

II.

Że *historia est magistra vitae,* o tem dowiadują się już uczniowie pierwszej klasy gimnazyalnej; ale czego się z tej historyi nauczyć można, jak wyzyskać tę „mistrzynię“ do różnych poglądów i zasad, o tem dopiero praktyka życiowa poucza. Wypadki dziejowe, przeobrażenia pojęć politycznych i społecznych, dokonują się na wielkiej arenie świata niezależnie od sądu, jaki o nich wyda potomność; a przecież jeden i ten sam historyczny materyał w różnem ukazuje się świetle u różnych dziejopisów: cóż więc dziwnego, że i czytający ogół różne, i nieraz najsprzeczniejsze z tej samej księgi dziejowej wysnuwa wnioski i nauki.

Najmniej przedmiotowymi badaczami i krytykami na polu historyi są zawodowi politycy. Ich subjektywizm wnosi tutaj pierwiastek niebezpieczny, rozkładowy; historya w ich interpretacyi przywdziewa obce sobie szaty, jest rozumowaniem politycznem, wtłacza się w narzuconą sobie, a z teraźniejszości zapożyczoną liberyę tego lub owego stronnictwa, — i staje się wszystkiem, tylko przestaje być sobą. U nas, gdy wśród politycznego rozbicia rozpatrujemy się skrzętnie i chciwie, z łakomstwem człowieka, który niepewny jest jutra, w spuściźnie naszej dziejowej, — wytworzył się osobny rodzaj fałszerzy dziejów narodowych. Jedni rozmyślnie, drudzy bezwiednie, nie będąc w stanie lub nie chcąc oddzielić poglądów osobistych, dyktowanych wypadkami chwili, od tematu dziejowego, układają materyał historyczny tak, że służy on na poparcie pewnych prądów politycznych, do zaspokojenia ambicyi stronnictw. Tutaj nietylko na tem zależy, co się napisze, lecz jeszcze większą wartość ma to, co się pominie milczeniem.

Ta ostatnia metoda jest najniebezpieczniejszą, bo czytelnika pozbawia materyału do wykrycia fałszu; najchętniej też posługują się nią politycy, przywódcy duchowi stronnictw.

P. Włodzimierz Spasowicz nie jest w ścisłem słowa znaczeniu historykiem, ale jako polityk, jako reprezentant pojednawczej polityki rosyjsko-polskiej, chętnie otwiera księgi dziejów, aby nie siebie, lecz swoich i obcych, na podstawie tego materyału pouczyć, o trafności swoich zasad przekonać. Zadanie on ma łatwiejsze od historyka, a broń zdobywa bardzo ponętną i korzystną. Od wyboru zależy wszystko, a p. Spasowicz umie wybierać z materyału historycznego to, czego mu potrzeba, umie nie brać tego, coby zamąciło jego subjektywne poglądy.

P. Spasowicz wygłosił w Petersburgu przed publicznością rosyjską odczyt o naukowej działalności historyka Pawińskiego. Z właściwą sobie bystrością i inteligencyą scharakteryzował i postać historyka polskiego i jego poglądy. Ale ta charakterystyka nie była celem prelegenta. Jemu szło o wysnucie wniosków własnych z tego, co napisał Pawiński. I wysnuł wniosek trafny, prawdziwy, choć wcale nie nowy.

„Stare państwo polskie — powiedział on — ze swojem prawem i publicznem i cywilnem niepowrotnie upadło“.

Tak, — p. Spasowicz obronił nawet tę maksymę wcale skutecznie. Idzie teraz o to tylko, co potem powiedział. My powiedzielibyśmy: stare państwo polskie, oparte na dawnem swojem prawie publicznem i cywilnem, upadło, to prawda, — ale nie wynika z tego, aby na gruzach tego państwa nie mogło powstać nowe, oparte na organizacyi społecznej i politycznej, odpowiadającej istotnym potrzebom i duchowi czasu. My powiedzielibyśmy: już konstytucya Trzeciego Maja, powstanie Kościuszkowskie i powstania następne udowodniły jasno i niezbicie, że jeśli rządząca w starej Polsce magnaterya zatraciła poczucie tego, co się przeżyło, a co odrodzić może ojczyznę, — to poczucie to i zrozumienie państwowego zadania odżyło wśród szerokich warstw społeczeństwa i nie zamarło do dzisiaj.

Ludność polska nie marzy też o wskrzeszeniu „starego państwa polskiego, z jego prawem publicznem i cywilnem“, lecz w tem starem państwie polskiem tyle znajduje odżywczych czynników, a z ciężkich przejść dziejowych tyle zdobyła wskazówek, że nie zaprzepaszczając tego, co dobrem było w państwie starem, a korzystając z najnowszych zdobyczy, dość silną jest i żywotną, aby w danej chwili wytworzyć świeży i zdrowy organizm państwowy.

Na to odpowiedzą nam: p. Spasowicz nie mógł tego powiedzieć przed publicznością rosyjską, choćby nawet zdanie to podzielał. W takim razie, my znowu sądzimy, że nie powinien był rzucić niedokończonej myśli, bo z tego, co powiedział, wynika, że nietylko „stare państwo polskie“ ze swojemi przestarzałemi instytucyami zginęło niepowrotnie, lecz że ono odrodzić się nie może, że na jego gruzach nie może wznieść się nowe, od starego żywotniejsze. I rzeczywiście to, a nie co innego chciał powiedzieć p. Spasowicz, skoro tuż potem dodał:

„Właściwem jest każdemu narodowi bronić do ostatka swojej przeszłości, dopóki nie zostanie wyczerpaną wszystka amunicya. Zajdzie potem konieczność przystosowywania się do innego państwowego organizmu. W tym organizmie naród ów jest żyjącą częścią, wnosi do niego swoje kulturalne uzdolnienia i tradycye; może pomiędzy tradycyami temi są i takie, któreby się i państwu przydały, i których lekceważyć nie należy“.

I to prawda, dziejami stwierdzona. Ale gdyby p. Spasowicz był dalsze karty tych dziejów przerzucił, byłby znalazł przykłady, że państwa takie odradzają się nieraz, po wcieleniu do państw innych i wspólnem z niemi, wiekowem pożyciu, że odzyskują one byt własny, jeżeli tylko pilnie stały na straży swej indywidualności narodowej, swych narodowych interesów. Bo, właściwem jest każdemu narodowi, który nie spodlał w niewoli, nietylko bronić ze swej przeszłości tego, co obrony i przechowania warte, lecz walczyć w obronie przyszłości własnej „dopóki nie zostanie wyczerpaną wszelka amunicya“.

A myśmy amunicyi nie wyczerpali i walki w obronie tego ideału, który zrodził się z żywota starej Polski a wyrobił w burzliwej epoce porozbiorowej, zrzec się nie możemy dla tego, aby tem łatwiej dostroić się do organizmów państwowych, do których nas wcielono.

Kraj określa w komentarzu program polityczny p. Spasowicza temi słowy:

„Odrębność narodowa i kulturna, poszanowanie indywidualizmu, jako wielkiej i twórczej siły, a jednocześnie wspólna, bez wstecznych myśli, praca w państwie i z państwem, z którem związały nas losy“.

Możnaby na kilka punktów tego programu zgodzić się bez skrupułów, lecz nie można zgodzić się na jeden: że praca ta odbywać się ma „bez wstecznej myśli“. Cóż to znaczy? Ni mniej, ni więcej, tylko zapomnieć o tem, że byliśmy narodem i państwem samodzielnem, politycznie niezależnem; to znaczy: zerwijmy z tradycyą, zapomnijmy o dziejowej wielkości własnego narodu, bo państwo polskie upadło niepowrotnie. Ależ w takim razie na czemże zależeć będzie „odrębność narodowa“, której potrzebę uznaje p. Spasowicz? Jeżeli literatura, sztuka, wogóle cały duchowy dorobek nowożytnej Polski, nie oprze się na motywach, z przeszłości narodu czerpanych; jeżeli pokolenie dzisiejsze, pracując dla przyszłości, nie będzie myślą „wstecz sięgać“, to na czemże polegać będzie nasza „odrębność narodowa i kulturna?“ Czy na tem, że pozwolimy państwu, w którego weszliśmy organizm, wyssać z siebie wszystko, co mamy żywotnego, a siły nasze obrócimy na rozwój potęgi tego państwa? Wtedy zginiemy w tym nowym organizmie, jak zginęła w starożytności Grecya, chociaż kulturę jej przejęło potężne państwo rzymskie.

Nikt dzisiaj nie dąży do tego, abyśmy chwytać mieli za broń i, na polu bitwy, wywalczyli nową, niepodległą Polskę. Chwilę rozstrzygającą o naszej przyszłości zostawić musimy losom. Ale przyszłości tej zrzekać się nam nie wolno, bo historya uczy nas, że mniej od nas wyrobione i w cywilizacyjny dorobek bogate narody, po wiekowej niewoli zyskały niezależność polityczną.

To nie przeszkadza nam jednak, abyśmy pracowali uczciwie w państwie, z którem związały nas losy; niech to państwo uszanuje tylko nasz indywidualizm narodowy, niech nie nastaje na naszą żywotność, a znajdzie w nas szczerych i lojalnych obywateli.

Jeżeli p. Spasowicz nie miał odwagi tego powiedzieć przed publicznością rosyjską, lub na takie określenie narodowego programu dzisiejszej Polski zgodzić się nie chciał, — to krzywdę zrobił Polakom, wygłaszając zasady, na które oni nie godzą się i zgodzić się nie mogą.

Z Rady państwa.

Komisya budżetowa Izby poselskiej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem poczt i telegrafów.

P. Piętak podnosi konieczność polepszenia bytu różnych klas służby pocztowej i telegraficznej i domaga się utworzenia odpowiedniej

---

KTO ONA?

przez

SEWERA.

2 (Ciąg dalszy.)

— Wyjdź na balkon. Pragnę cię zobaczyć, jak zjawisko w blaskach nocy. Rozpuść włosy, niech falą spłyną po ramionach.

— Dobrze — szepnęła.

Artysta przeszedł ulicę, czekając na ścieżce plant. Rozwarły się szklanne drzwi, zostawiając za sobą ciemną przestrzeń, obramowaną białą framugą, i wielką płaszczyznę szaro-czerwonawej ściany. W ciemnych ramach drzwi stanęła biała — rozrzucone czarne włosy spadały jej na ramiona — pieściły ją promienie księżyca. Ręką żegnała nieznacznie stojącego w cieniu drzew artystę. Za chwilę zniknęła w ciemnej ramie.

Artysta wolno odszedł.

W pracowni zapalił światło, jak duch chodził po wielkiej sali.

— Czem ona dla mnie jest i kto ona? Kocham ją namiętnością ludzką, czy artystycznem pożądaniem mej duszy?... Gdy ją zobaczę, patrzę na nią jak na świętą, gdy jej nie widzę, tęsknię za nią, jak za kobietą, — nigdy w mych snach nie staje przedemną z odkrytą piersią i palącym wzrokiem. Gdyby stanęła, nie poznałbym jej, nie byłaby nią. Czemże więc jest dla mnie? Pociechą mego życia, czy jego męczarnią?... Czuję, że jest potrzebą mej duszy, mego artyzmu, mojej tęsknoty, moich dobrych i uczciwych myśli. W jej obecności jestem dobry, a gdy jej przy mnie nie ma, czuję, że powinienem być dobry. Wie ona, że jest dla mnie wszystkiem, różową jutrzenką natchnienia, dobrocią, nadzieją lepszych dni — przyszłością.

„I nieraz sobie zadaję pytanie:
„Czy to jest przyjaźń, czyli też kochanie?“

— Ani to, ani tamto — jest we mnie poprostu kult dla świętości, która w niej tkwi, cześć dla kobiecości, którą uzmysławia. A nareszcie Bóg wie, czem?... Jest koniecznością mojej istności, mojego bytu.

Zaczął nucić zamyślony.

„I nieraz sobie zadaję pytanie:
„Czy to jest przyjaźń, czyli też kochanie?“

Zatrzymał się przed rozbitem na ramach białem płótnem. Pochwycił węgiel, oznaczył kontury, tło zasmarował na czarno. Cofnął się, patrzył długą chwilę, węgiel rzucił.

— Księżyc podły jest i głupi, a jego refleksy zamazane nie mają ani siły, ani energii. Precz z tem pogrobowem, zimnem światłem. Lecz ona w tem świetle czary roztacza. Dlaczego się w niem nie rozpłynie na wieki? Odetchnąłbym oswobodzony i poszedł drogą praktycznej banalności ludzkiej. Ona mi nie daje chodzić silnie po ziemi, nuży i męczy. A jednak tęsknię za nią, dzień jutrzejszy przetrwam w lunatyzmie oczekiwania, aby wieczorem siąść obok niej — jechać, patrzyć na nią, słuchać jej głosu, muzyki, marzeń, i znowu być oczarowanym przez orgie, jakie będzie wyprawiał księżyc z nią i z całym około niej światem.

Ona, jej głos, myśli wyrwane z innych światów, muzyka i światło księżyca, oszukują rzeczywistość, hypnotyzują mnie rozkosznie, lecz mi odbierają siłę i energię.

Gdyby ona do mnie należała, gdyby była moją!?...

Zarumienił się, wciągnął głęboko w płuca powietrze i cicho oddychał, bojąc się silniejszą falą powietrza spłoszyć rozkoszne marzenia.

— Gdybym ją mógł mieć przy sobie, w powszedniem życiu, upajać się zapachem jej włosów, całować jej usta i patrzeć na białe ramię, którego przeczuwam okrągłość — słuchać jej głosu, odczuwać spokój, śledzić bieg jej myśli. Ona zawsze przy mnie, ze mną... Byłby to przecie raj i nie oddałbym go za wszystkie królestwa ziemi i nieba. Bez niej dzień mi przechodzi na tęsknocie, wieczór na upojeniach, — noc pusta, monotonna, z mózgiem przeładowanym wrażeniami. Nerwy we mnie drgają, każdy szelest budzi, wytężam słuch i wzrok, może przyjdzie — naprożno!...

Powiedziałem jej, że ją kocham. Czyż potrzeba słów? — miłość promienieje ze mnie w każdym ruchu, głosie, spojrzeniu. A jednak wyznanie moje spokojne i potulne, bez frazesów, uszczęśliwiło ją i ośmieliło.

Kobietom idzie przedewszystkiem o formę, kochają formę. Musiałem powtarzać sto razy to jedno słowo, a zawsze było witane, jak gdybym je pierwszy raz wymówił.

Co ona we mnie kocha? Czy artystę z odrobiną talentu, czy człowieka i utajoną jego siłę, czy własne jej romantyczne porywy, pokutujące we mnie? Nie wiem, lecz miłość jej, czysta, niepokalana, jasna, dobra, łagodna, nie z tego świata, ubezwładnia mnie. Jestem artystą; artyzm, co we mnie tkwi, pragnie ujawnienia, burzy się, gdy go trzymam na uwięzi w czeluściach swego mózgu i serca. Bezczynność upokarza, zawstydza, dręczy... Co tu — przyłożył rękę do rozpalonego czoła — pomysłów czeka, a ja?!...

Obejrzał się ciekawie dokoła, jak gdyby pierwszy raz znalazł się w swej pracowni. Raptem zatrzymał wzrok na rozstawionym na sztalugach obrazie.

Patrzał długo.

— Trzy dni nie dotknąłem się tego płótna, mimo, że miłość jej łagodna, jak światło księżyca, zdaje się nie z tego świata, a jednak pali w głębiach mego serca niewidzialnym płomieniem. Ta kobieta stoi mi przed oczyma: czyste, promienne zjawisko, a mimo to serce mi do niej drży, pożądam jej pocałunków, pragnę złożyć rozpaloną głowę na jej piersiach. Lecz gdy się przedemną zjawi żywa i patrzy na mnie swemi czarnemi oczyma, gdy słyszę jej głos, zobaczę poruszające się usta, uśmiech, którym przypomina niebo, stoję jak winowajca pełen skruchy, gotów paść jej do nóg i prosić o przebaczenie. Kocham i pragnę, gdy jej nie widzę, gdy zobaczę, modlę się.

Otworzył okno, zagłębił wzrok w nieruchome gwiazdy i księżyc, płynący wśród białych, wełnistych chmurek, wysrebrzonych po brzegach jasnością.

— Ta blada jasność, jasność, ukradziona słońcu — zawołał, — jest niemożliwa do uchwycenia, zdaje się nie z tego świata. Również i ta kobieta nie jest z tego świata, taka jakaś zaciekle prawdziwa, swobodna, czysta, znalazła się wśród ludzi obca, inna. Szczerość jej kocham, a jednak przygniata mnie nią. O Boże, nic w niej roboty, nic — ani śladu, ani jednego błysku! Padam przed tą wielką szczerością i korzę się.

Zasłonił twarz rękoma.

— Od świętych się ucieka, lub świętym się zostaje — rzekł. — Nie mam w sobie nic świętego. Szczerość — boska rzecz, lecz jakże tu żyć na świecie szczerością, gdzie wszystko jest robotą. Robota w sztuce, literaturze, w moim obrazie, w życiu, przyjaźni, miłości. Szczerość tej kobiety rumieni mnie, zawstydza, upokarza, a mimo to wielbię ją za tę właśnie szczerość, kocham w niej szczerość i ginę za jej szczerością. A ponieważ we mnie tylko robota siedzi, ucieknę na koniec świata przed jej szczerością.

Splótł ręce, założył je na szyję i chodził roztargniony i wzruszony. Myśli jego przelatywały wielkie przestrzenie i wracały.

— W chwili, kiedy szczerość jej powie mi: „jestem twoją“, położę się cichy u jej nóg!

(C. d. n.).

liczby stałych posad dla kobiet zajętych przy pocztach i telegrafach.

P. Piniński wnosi rezolucye, aby taryfy za przesyłkę brzęczącej monety zmieniono w ten sposób, iżby przesyłki te kosztowały tyle, co przesyłki pieniędzy papierowych, oraz aby urzędy pocztowe miały zawsze podostatkiem drobniejszej monety (jednoreńskówek, koronówek i monety zdawkowej) celem zmiany większych banknotów.

P. Menger wytyka szereg pozycyj, które z budżetu poczt i telegrafów przeniesiono bezpodstawnie do budżetu inwestycyjnego, i polemizuje następnie z p. Kaizlem, który żądał podwyższenia wielu opłat pocztowych. Rezultat takiego podwyższenia byłby tylko ujemnym.

Po przemówieniu p. Kaizla uchwalono budżet poczt i telegrafów i przystąpiono do obrad nad rezolucyami do tego tytułu. Żywszą dyskusyę wywołała rezolucya p. Spindlera, aby zarządy pocztowe i kolejowe nie przekręcały historycznych nazw miejscowości, tłómacząc je gwałtem na niemieckie. W końcu uchwalono wezwanie zarządu poczt i telegrafów, aby unikał dowolnego tłómaczenia i trzymał się nazw używanych na miejscu.

Z kolei przedstawił p. Halvich budżet zarządu centralnego w ministerstwie handlu i wniósł następujące rezolucye: 1) Wzywa się rząd, aby radzie przybocznej do popierania przemysłu udzielił środków potrzebnych celem utworzenia składów produktów surowych i hal do sprzedaży dla drobnego przemysłu. 2) Wzywa się rząd, aby zwrócił szczególnie uwagę swoją ku popieraniu wywozu krajowych wyrobów i surowych produktów i w przyszłości pomoc udzielaną w tym celu podwyższył odpowiednio do stosunków konkurencyi. 3) Wzywa się rząd, aby praktycznie zajął się sprawą budowy kanałów spławnych w ten sposób, iżby przedewszystkiem w niedługim czasie wybudował wreszcie kanał łączący Dunaj, Mołdawę i Łabę, oraz kanał łączący Dunaj z Odrą wraz z kanałami ubocznemi.

P. Nitsche omawia zmianę blankietów urzędowych.

P. Mautner omawia stosunki austryackiego eksportu i dowodzi, że taryfy utrudniają wywóz. Przemysł młynarski wymaga ułatwień taryfowych i podatkowych, ponieważ cierpi pod wpływem konkurencyi węgierskiej. Święcenie niedziel przynosi również uszczerbek temu przemysłowi.

P. Russ wyraża życzenie, aby uchwały rady przybocznej dla popierania przemysłu szybciej wykonywano.

P. Szczepanowski wykazuje potrzebę poparcia przemysłu papierowego. Mowca dowodzi, że w rozwoju komunikacyj wodnych Austrya pozostała o jedno pokolenie wstecz poza Francyą i Niemcami. Ważne jest wykonanie kanału Dunaj-Odra, połączonego pod Krakowem z Wisłą. Doniosłe znaczenie posiada również projekt inżyniera Laurenta w sprawie kanału, któryby połączył San z Dniestrem. Mowca roztrząsa sprawę inspektorów przemysłowych w Galicyi. Jeden inspektorat dla Galicyi nie wystarcza. Koniecznem jest utworzenie przynajmniej dwóch inspektoratów z siedzibami w Krakowie i we Lwowie.

Minister handlu Glanz rozwijał program komunikacyj wodnych. Dla budowy kanału Dunaj-Odra powstało konsorcyum, złożone z firm francuskich, które stara się o uzyskanie koncesyi. Konsorcyum to chce zastosować system równi pochyłej. Z powodu technicznych wątpliwości, jakie podniesiono przeciw systemowi równi pochyłej, jest w toku wypracowanie projektu na zasadzie śluz. Koszta budowy kanału Dunaj-Odra obliczono na 95 mil. złr. Kanał ten otworzyłby drogi na wschód, a przez odnogę do Wisły przyczyniłby się do podniesienia eksportu w Galicyi. Dla budowy kanału Dunaj-Mołdawa-Łaba przedstawiło konsorcyum projekt, prowadzący kanał przez Korneuburg i Budziejowice. Koszta obliczone na 106 mil. Minister podnosi ogromną ekonomiczną doniosłość obu kanałów. Nie zapadły jeszcze stanowcze decyzye, atoli poczyniono już poważne kroki, zmierzające do urzeczywistnienia projektów. W sprawie traktatu handlowego z Bułgaryą wyraził minister nadzieję, że przy cierpliwości i wzajemnej dobrej woli doprowadzą rokowania do pożytecznego rezultatu.

Na tem przerwano obrady.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj przed południem.

Kwestya pojedynków w parlamencie niemieckim.

(Telegram Biura Korespondencyjnego).

Berlin, 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego weszła na porządek dzienny interpelacya dep. Munckla, dotycząca kwestyi pojedynków i sprawy Brüsewitza.

Kanclerz państwa oświadczył gotowość natychmiastowego wyjaśnienia sprawy, poczem p. Munckel uzasadniał swą interpelacyę.

Kanclerz ks. Hohenlohe podniósł w odpowiedzi, że pruska administracya wojskowa przygotowuje przepisy, które zdążają jeśli nie do usunięcia, to do ograniczenia pojedynków do najciaśniejszych granic. W najbliższych dniach zbierze się w tym celu komisya oficerska. Komisya ta ma orzec o przepisach, według których spory i obrazy między oficerami poddawane będą rozstrzygnięciu sądu honorowego. Działalność tego sądu honorowego będzie zdążać ku temu, aby bezwzględnie zobowiązujący wyrok nigdy nie zniewalał, ani też nie dopuszczał do pojedynku. Rząd zastanawiał się również nad zmianą odnośnych rozporządzeń ustawowych w zakresie prawa cywilnego. Jakkolwiek przy pracach przygotowawczych wystąpiły na jaw wcale znaczne trudności, jednak należy się spodziewać, iż trudności te będzie można pokonać z pomocą parlamentu. Prawo ułaskawienia przysługuje panującym książętom, nie podlega przeto krytyce parlamentu.

Minister wojny Gossler omawiał następnie sprawę Brüsewitza. Minister wykazywał, iż wyrok sądu wojennego w sprawie Brüsewitza już zapadł, nie jest jednakże jeszcze zatwierdzony i dlatego też nie jest jeszcze prawomocny. Na rozkaz cesarza akta mają być doręczone ministerstwu wojny, a wtedy będzie można ogłosić wyrok wraz z powodami. Brüsewitz wyszedł z zupełnie pospolitego otoczenia. Przeszłość jego w służbie wojskowej była bez zarzutu. Nigdy nie okazywał on skłonności do wybryków i sprawował rozmaite funkcye, wymagające zaufania. Zabity Siepmann był człowiekiem herkulesowej budowy, zajmował stanowisko w fabryce naboi, które musiał opuścić z powodu obawy, aby się nie dopuścił gwałtów względem swych współpracowników. Później nie szczędził on niebezpiecznych pogróżek inspektorowi fabryki. Mowa Munckla była podszczuwaniem. *(Wielki niepokój)*. Minister wylicza wypadki, w których oficerowie byli obrażani przez nieznajomych w najbardziej niedelikatny sposób. Korpus oficerski, pozbawiony poczucia stanu i wojskowej godności, zasługuje na rozwiązanie. Od tego zależy dzielność armii.

„Honor munduru królewskiego i cześć dla horągwi — wyraził się minister — są wojskowemi pojęciami, z któremi się nigdy nie rozłączymy. Prawo obrony w niebezpieczeństwie nie może być odebrane korpusowi oficerskiemu. Ubolewam nad napaściami na korpus oficerski — i spodziewam się, iż stosunki spotkają się z przedmiotową oceną“.

Mowę ministra przerywano kilkakrotnie okrzykami; gdy skończył, ozwały się na prawicy oklaski, a na lewicy sykanie.

W dalszym ciągu obrad oświadczył konserwatysta hr. Stolberg, iż mimo szacunku dla armii angielskiej, nie życzy sobie wcale, aby pojęcia jej o pojedynku przeniosły się do armii pruskiej.

P. Bachem czyni uwagę, że sprawa Brüsewitza wykazuje potrzebę nagłości reformy karnej procedury wojskowej. Lecz z postępku jednostki nie można wyciągnąć wniosków o całym stanie oficerskim.

Przewodniczący Buol oświadcza, iż słowo „podszczuwanie“ w mowie ministra jest godne pożałowania. Gdyby wyrażenia takiego użył poseł, zostałby przywołany do porządku.

Następnie przemawiał p. Bebel w kwestyi pojedynków. Mowca mniema, iż słowa ministra wojny o zabitym Siepmannie nie były wcale *gentlemanlike*. Przewodniczący wzywa go za to do porządku.

Komisarz związkowy Meldegg oświadcza, iż w bawarskiej karnej procedurze wojskowej nie nastąpiły zmiany.

Minister wojny Gossler czyni uwagę, iż nie myślał swych wywodów o obronie koniecznej zastosowywać do sprawy Brüsewitza. Na obrazy ze strony socyalistów jest zupełnie nieczuły. *(Oklaski na prawicy; śmiechy na lewicy.)*

P. Bassermann (narod. liber.) przemawia za powszechnem zaprowadzeniem sądów honorowych dla wszystkich stanów. Sprawa Brüsewitza, jest wprawdzie zuchwałem morderstwem, lecz tylko czynem jednostki. Liczne ułaskawienia są w szerokich kołach niezrozumiałe.

Następnie odroczono dalszy ciąg obrad na czwartek. W dniu tym odbywać się będą nadto obrady nad nowelą do ustawy karnej.

(Telegram własny N. Reformy.)

Berlin, 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wygłosił nowy minister wojny Gossler pierwszą swą mowę parlamentarną, omawiając sprawę Brüsewitza. Mowa ta nie wypadła zbyt szczęśliwie. Z początku śledzono uważnie za wywodami mowcy, gdy zaznaczył, że w Karlsruhe nikt nie ubolewa więcej nad znanym wypadkiem, jak ciało oficerskie. Minister usiłował jednakże o ile możności usprawiedliwić Brüsewitza, podnosząc, że Brüsewitza znano jako spokojnego człowieka, podczas gdy przeciwnik jego był notorycznym awanturnikiem.

Następnie przewracał mowca dłuższy czas leżące przed nim papiery i wypowiedział nagle następujące zdanie: każdemu obywatelowi państwa niemieckiego przysługuje prawo obrony w niebezpieczeństwie“.

Zdanie to wywołało powszechny śmiech w sali. Takie przedstawienie sytuacyi, że zbrojny Brüsewitz, który przebił Siepmanna, leżącego na ziemi, działał dla obrony własnej w niebezpieczeństwie, nie mogło posłów wstrzymać od serdecznego śmiechu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 listopada.

Dziennik Poznański w imieniu wyborców wzywa posłów polskich w Sejmie pruskim, ażeby zażądali od ministerstwa wyjaśnienia powodów zmiany barw W. Ks. Poznańskiego.

Z góry zastrzegamy — pisze *Dzien. Pozn.* — że nikomu u nas przez myśl nie przejdzie, żeby się rozporządzeniu temu sprzeciwiać. Skoro wydane zostało, musi być tak samo obowiązującem, jak każde inne. I nie to nas boli, że rozporządzenie wydano, że barwy dotychczasowe zmienione zostały na inne, bo i te co były, nie były przecież ściśle polskiemi, tylko miały do nich zbliżone podobieństwo, nadane w zamiarze uwzględnienia tradycyi.

Mniejsza więc o kolory. Chodzi głównie o motywa zakazu i nakazu; nie o skutek chodzi, lecz o przyczynę, o powód. One to właśnie są tak wielce dokuczliwe, bo tykają najdroższych tradycyj narodowych, wspomnień historycznych.

Jest w państwie pruskiem urząd, który pilnie baczy na to, żeby nie marnowano, nie zatracano pamiątek historycznych. Niejednokrotnie prywatni lub też podrzędne władze, np. miejskie, zamierzały usunąć, rozebrać, zamalować taką lub owaką pamiątkę historyczną. Temu przeszkodził ów urząd, opiekujący się pamiątkami historycznemi.

Musiały to więc być bardzo ważne powody, dla których, na wniosek ministra spraw wewnętrznych, wyszło owo rozporządzenie, zmieniające barwę Księstwa. Te powody właśnie chcielibyśmy poznać, nie dla prostej ciekawości, ale i dlatego, żebyśmy wiedzieli, cośmy zawinili. Wiedząc, moglibyśmy przecież unikać wszystkiego, co nas naraża na podobne dokuczliwości i na brak zaufania, na który może nie zasługujemy.

Rozporządzenie owo wyszło w dwa dni po wyroku międzyrzeckim. Właśnie zdawało nam się, że spadł nam kamień z serca, skoro ów wyrok zapadł. Sąd pruski i to sąd przysięgłych, z udziałem sędziów urzędniczych, uznał podsądnych naszych za niewinnych w punkcie, który miał świadczyć najgorzej o naszem usposobieniu. Aż tu wychodzi na przedstawienie rzeczy ze strony ministra, rozporządzenie, które byłoby może więcej wytłómaczonem, gdyby w Międzyrzeczu był zapadł wyrok potępiający.

Musiało tedy zajść coś, o czem my nie wiemy, czego nie rozumiemy. A chociażby prasa nasza najusilniej prosiła, czy domagała się u p. ministra wyjawienia powodów właściwych, on jej odpowiedzi zadawalającej nie da.

Jedni zatem posłowie mają sposobność i uprawnienie żądać odnośnych objaśnień u pana ministra.

Prof. Delbrück, redaktor *Preuss. Jahrbücher*, pisze w sprawie polskiej w narodowo-socyalnym dzienniku *Zeit*, co następuje:

„Wystawmy sobie, że rząd pruski przeważnie polskiemu powiatowi da znowu polskiego landrata. Do tego nie wyszuka on sobie narodowego fanatyka, ani też renegata, lecz uczciwego człowieka, który się nie zapiera tego, że chce zachować swoją polską narodowość tak samo, jak żyć wedle przysięgi, którą złożył królowi. Ponieważ polskie powstanie narodowe, którcby te obydwie zasady mogło doprowadzić do konfliktu ze sobą, po prostu jest wykluczone, a przy rosyjsko niemieckiej wojnie Polacy byliby nawet najlepszymi sprzymierzeńcami Niemiec, przeto polskość i przysięga pruskiego poddanego dadzą się bardzo dobrze ze sobą pogodzić. Czy może taki polski landrat byłby w swym powiecie polonizatorem? Z pewnością nie. Przez to uczyniłby się przecież natychmiast na swem stanowisku i u swych przełożonych niemożliwym. Dostałby się w takie samo albo raczej w odwrotne położenie, jak swego czasu ks. arcybiskup Dinder: starałby się pozyskać zaufanie nietylko swych polskich, lecz także niemieckich współpowiatowców, tak n. p. ażeby to wyrazić praktycznie, kupowałby nietylko u Polaków, ale także u Niemców, a przez to zostałaby, ponieważ przykład landrata ma wielkie znaczenie, rozbita polska łączność, która obecnie tak silnie cięży na ekonomicznym rozwoju Niemców na Wschodzie. *Zeit* ma przeto najzupełniejszą racyę, gdy właśnie w interesie niemieckości popiera zaprzestanie modnej obecnie polityki przymusu“.

Po rozprawie nad traktatem niemiecko-rosyjskim.

Cała prasa europejska zajęta jest w tej chwili treścią przemówienia ks. Hohenlohe'go i sekretarza stanu Marschalla w odpowiedzi na interpelacyę centrum w kwestyi przymierza niemiecko-rosyjskiego. Niemal w dosłownem brzmieniu podaliśmy wczoraj mowy obu kierujących zagraniczną polityką Niemiec mężów stanu. Zaznaczamy na razie najważniejsze głosy prasy.

Berl. Neueste Nachrichten pochwalają wywody kanclerza Hohenlohego, dziennik ten wolałby jednak, żeby Hohenlohe wyraźnie był zaznaczył uznanie dla polityki Bismarka.

Dzienniki niemieckie unoszą się nad dyplomatycznem zacięciem mowy Marschalla.

Pisma liberalne, w szczególności *Berl. Tagbl.*, widzą we wszystkich punktach mowy Hohenlohego *votum* nieufności dla Bismarka. *Vossische Ztg* stwierdza, że rewelacye Bismarka nikomu żadnego nie przyniosły pożytku. *Börsen-Courier* wyraźnie zaznacza, że przebieg dyskusyi nie zadowolnił prawie nikogo. *National-Ztg* czyni uwagę, że Hohenlohe zmuszony był zamilczeć o wielu rzeczach ze względu na tajemnicę państwową.

Germania z zadowoleniem wspomina o wyniku interpelacyi; stało się tak, jak tego sobie życzyło centrum: uspokojono naród w sprawie utrzymania trójprzymierza i nadal. Drugi artykuł *Germanii* uważa to zadowolenie stronnictwa centrum za podejrzane; zwraca się bowiem przeciw zapatrywaniom w prasie austro-węgierskiej, która w ruchu chrześcijańsko-socyalnym widzi niebezpieczeństwo dla trójprzymierza. Z tego wynika, że interpelacya centrum miała na celu bardziej uspokojenie przed niebezpieczeństwem, jakie dla trójprzymierza przedstawia klerykalizm, niż hamburskie rewelacye Bismarka.

Dzienniki angielskie omawiają także wyczerpująco onegdajsze oświadczenie kanclerza Hohenlohego i sekretarza stanu Marschalla.

Morning Post stwierdza w odpowiedzi kanclerza Hohenlohego rezerwę, jaką odznaczać się powinna tradycyjna dyplomacya. Mowa Marschalla jest znakomitym na to dowodem, że rząd świadom jest korzyści, jakie mu rewelacye Bismarka przyniosły.

Times pisze: Rząd ani nie potwierdził, ani nie zaprzeczył rewelacyom Bismarka. Kategorycznie zaprzeczono tylko złośliwym wymysłom o wpływie Anglii na politykę niemiecką. — Dyskusya w parlamencie niemieckim zacieśniła w każdym razie na nowo węzły trójprzymierza.

Z Petersburga.

W dniu dzisiejszym obchodzi Rosya setną rocznicę śmierci Katarzyny II. Dzienniki rosyjskie zamieszczają z tego powodu pełne hymnów pochwalnych wspomnienia o tej rozpustnicy na tronie, która była najprzewrotniejszą carycą i największym wrogiem Polski. Wspomnienia te charakterystyczne są jednakże z innego względu, mianowicie z powodu aluzyj, jakie prasa rosyjska czyni do obecnej sytuacyi i do ostatecznych celów polityki rosyjskiej na wschodzie. Redaktor *Now. Wremia* p. Suworin zestawia w swym organie obecne zawikłania na wschodzie z wojnami Katarzyny II przeciwko Turcyi i wspomina o ślubie Iwana III z Zofią Paleolog, jedyną dziedziczką korony bizantyńskiej. Zofia Paleolog doradziła Iwanowi wstrząsnąć jarzmo tatarskie i przyniosła mu w posagu dziedzictwo bizantyńskie. W owej epoce więc tkwi początek kwestyi wschodniej dla Rosyi. Katarzyna odniosła świetne zwycięstwa nad islamem i skazała Turcyę na bezsilność, w jakiej obecnie się znajduje. Katarzyna, zdaniem p. Suworina, wierzyła w lojalność uroszczeń rosyjskich do Turcyi i wiarę tę wszczepiła w swych wodzów, mężów stanu i w cały naród rosyjski. „Dzisiaj — pisze *Now. Wremia* — kiedy obchodzimy jubileusz wielkiej naszej carycy, musimy wspominać także ową grecką księżniczkę, która przed przeszło czterystu laty przekazała Moskwie dziedzictwo bizantyńskie“.

Rozruchy na Kaukazie.

Nowoje Wremia donosi o krwawych rozruchach, jakie były w miejscowości Soczi w południowym Kaukazie. Pewien robotnik rosyjski, jak się zdaje oszukany przez Imeretyńca, wszczął z nim bójkę, i pomimo że robotnik ten został aresztowany, Imeretyńcy i Mingrelcy nie uznali tego za dostateczną satysfakcyę i chwycili za kije i kamienie, ażeby wymierzyć sobie sprawiedliwość na robotnikach rosyjskich. Ludność miejscowa działała z niezwykłą solidarnością, a ponieważ jest w przewadze liczebnej, przeto Rosyanie zostali pobici. Wszystko wykonane zostało z wielką zręcznością: w jednej chwili pozamykano sklepy i tłum miejscowej ludności rzucił się na Rosyan uzbrojony w kije i kamienie, a ze sklepów Armeńczyka Ajwazowa i Mingrelca Uto-Bachija strzelano nawet z rewolwerów. Naoczni świadkowie opowiadają, że ludność tubylcza działała systematycznie, jakby na komendę, bijąc wszystkich robotników rosyjskich, których tam nazywają *„bosiawkami“*; w liczbie pobitych było wielu strasznie pijanych i zupełnie nieprzytomnych. Liczba rannych robotników rosyjskich wynosi podobno 27.

Zajście to nie jest odosobnionem; podobne bójki nieraz zdarzają się na Kaukazie, a najczęściej mają podkład narodowościowy. Charakteryzują one stosunki kaukazkie, gdzie nieraz z całą siłą budzi się nienawiść plemion miejscowych do rosyjskich przybyszów.

KRONIKA.

Kraków, 18 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek.

Nadużycie, czy pomyłka? Zwrócono nam uwagę na inserat ogłoszony w *Przeglądzie* p. Masłowskiego we Lwowie, że „nakładem“ *Nowej Reformy* w Krakowie wyszło sensacyjne dziełko p. t. „Księga magiczna o 7 pieczęciach“ i t. d.

Już z tego, cośmy o tem „sensacyjnem“ dziełku pisali na tem miejscu, łatwo odgadnąć, że albo rozmyślnie nadużyto tutaj naszej firmy, albo że zaszła jakaś pomyłka.

Na wszelki sposób wzywamy redakcyę *Przeglądu*, aby zwrot, dotyczący naszego dziennika uchyliła z inseratu, jeżeli już nie chce pozbawić się samego inseratu, wyzyskującego głupotę ludzką.

Kompozytorski koncert Griega budzi w muzykalnych kołach naszego miasta wielkie zainteresowanie. Pomiędzy innemi charakterystycznemi utworami będzie wykonane najnowsze dzieło Griega op. 63 pod tyt. „Kuhreigen und Bauerntanz“ na orkiestrę smyczkową.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Na sędziów konkursowych ogłoszonego w tych dniach konkursu na obrazy treści religijnej lub wogóle o nastroju religijnym zaproszeni zostali pp.: Józef Brandt, Julian Fałat, Ludwik Michałowski, Kazimierz Pochwalski i Edward Raczyński. Na ich ewentualnych zastępców pp.: Henryk Jordan, Jan Stanisławski i Stanisław Tomkowicz. Sędziowie konkursowi zbiorą się w 15 dni po otwarciu wystawy prac konkursowych.

Balon nad Krakowem. Jeden z czytelników komunikuje nam, iż wczoraj po południu o g. 3 m. 16 wraz z towarzyszem swoim, pewnym urzędnikiem, obserwowali w znacznej wysokości unoszący się nad Krakowem od strony Dębnik balon. Wiatr kierował balon w stronę południowo-wschodnią. Czy byli w nim ludzie, obserwujący twierdzić nie mogą. Jak donosiliśmy, przed kilku dniami, w dniu 13 b. m. z kilku miast w Europie jednocześnie puszczone zostały balony z przyrządami dla badań powietrza. W całej Rosyi i Królestwie ogłoszono, iż osoby, które spadły balon, bez otwierania go, dostawią do rąk władz, otrzymają jako wynagrodzenie kwotę 50 rubli. Dzienniki warszawskie całkiem seryo donoszą, iż w Warszawie wielu znalazło się amatorów uzyskania przyrzeczonej nagrody i tracą oni czas na włóczędze, aby się doczekać aż im balon spadający da się pochwycić.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Naftaliego Labina, J. Kupfermanna, Izydora Menaschego, Amalii Bienenzucht i Fryderyka Engla, wszystkich w Krakowie.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Mikołajowi Ślepickiemu, rodem z Liszek, lat 30 liczącemu, wdowcowi, czeladnikowi stolarskiemu i byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu tygodnika socyalno demokratycznego *Naprzód*, obwinionemu przez prywatnego oskarżyciela ks. Zygmunta Migdała, proboszcza w Brzeziu, o to, że w nr. 22 tygodnika *Naprzód* z dnia 28 maja br. umieścił i drukiem ogłosił, jako odpowiedzialny redaktor tego pisma, artykuł, w którym przez ogłoszenie nieprawdziwych i przekręconych faktów i oznak do oskarżyciela ks. Migdała się odnoszących, obwiniono tegoż o niehonorowe i niemoralne postępowanie tego rodzaju, że go w opinii poniżyć mogło, przez co popełnił obwiniony występek z §§ 487, 488 i 490 u. k. W artykule inkryminowanym zarzucono ks. proboszczowi Migdałowi, że parafian swoich poniewiera i bije, że spełnia opieszale i zaniedbuje obowiązki kapłańskie.

Oskarżony Ślepicki zaprzeczył jakoby był autorem rzeczonego artykułu, zaprzeczył również jakoby oddawał artykuł do druku, lub czytał go przed wydrukowaniem, nie był bowiem podówczas w Krakowie. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli wydali werdykt, którym 5 głosami zaprzeczyli pytanie główne w kierunku występku obrazy czci z §§ 487, 488 i 490 u. k., natomiast zatwierdzili 12 głosami pytanie ewentualne co do przekroczenia zaniedbania przez obwinionego pilności, przepisanej dla odpowiedzialnego redaktora artykułem III ustawy z 15 października 1868 r., zaprzeczyli wreszcie 12 głosami prawdziwość faktów, przywiedzionych w inkryminowanym artykule. Na podstawie werdyktu przysięgłych Ślepicki skazany został na 105 złr. grzywny, a w razie nieściągalności na 21 dni aresztu, ponoszenie kosztów procesu i ogłoszenie wyroku w najbliższym numerze czasopisma *Naprzód*.

Zmarli. Seweryn bar. Doliniański, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, właściciel dóbr, były prezes Rady powiatowej gródeckiej, zmarł w Dolinianach, przeżywszy lat 82.

Z kasyna powszechnego. Na życzenie wielu osób zabawa tańcująca na św. Katarzynę odbędzie się już w najbliższą sobotę, t. j. dnia 21 b. m. Lista otwarta.

Sprawa pomnika dla Mickiewicza w sposób może nie całkiem zgodny z pojęciami patryotycznego polskiego ogółu, wszakże nader interesujący i w wielu szczegółach bardzo trafny, poruszoną została świeżo przez Bolesława Prusa. Znakomity publicysta warszawski tak w tej, jak i wielu innych sprawach publicznych i społecznych zajmuje stanowisko wybitne i indywidualne; z poglądami jego można się nie zgadzać, lecz poznać je i badać warto, z tego też względu zaznajamiamy czytelników naszych z poglądami Prusa. — Oto, co pisze:

„Słuszną pretensyę może mieć do gazet opinia publiczna w sprawie pomnika Mickiewicza.

— Około roku 1881 — powie dama ta gazeciarzom — wezwaliście mnie do składek na pomnik. O ile sobie przypominam, twierdziliście wówczas, że Mickiewicz koniecznie potrzebuje mieć posąg na rynku krakowskim. Co więcej — natchnieni proroczym duchem, zapewnialiście, że pomnik taki będzie i — że będzie godnym największego polskiego poety.

Od tego czasu — mówi opinia — upłynęło lat 15 i ja z drobnych grosików złożyłam 150.000 złr. Odnośny komitet odbył już nie wiem ile narad, wypłacił ośm nagród rzeźbiarzom, trzy poetom i muzykom, wydatkował na kontrakty i podróże, a co gorzej — wydał razem około 120.000 złr., lecz pomnika nie zbudował.

Nie chcę twierdzić, że pomnik nigdy nie będzie zbudowanym, lecz bardzo wątpię, ażeby, jak mnie zapewnialiście, był „godnym wieszcza“. Owszem, obawiam się, że będzie to dosyć średnie dzieło sztuki, które mnie nie zadowolni, obcym nie zaimponuje i sławy Mickiewiczowi nie przysporzy.

Z ciężkich porodów wątłe bywają dzieci.

Miło mi przypomnieć na tem miejscu, że w epoce najgorętszego „rozpomnikowania“ się Warszawy, stanowczo występowałem przeciw idei pomnika, a nawet więcej, gdyż przepowiadałem, że — sprawa się nie uda.

Przepowiadałem zaś na tej zasadzie, że cały ówczesny „ruch pomnikowy“ stał w rażącej dysharmonii zarówno z potrzebami i położeniem kraju, jak i rolą Mickiewicza.

Trzeba pamiętać, że pomniki, osobliwie ogromne i stawiane na rynkach, są dla społeczeństwa tem, czem naszyjniki, kolczyki, bransolety dla osób pojedyńczych. Ludzie bogaci mogą kupować i ubierać się w klejnoty; ludzie ubodzy dobrze zrobią, gdy zamiast klejnotów, zaopatrzą się w chleb powszedni, mydło i czysty ręcznik. Społeczeńswa bogate mogą stawiać pomniki, ba! nawet grubo złocone spiżowe kolumny; lecz społeczeństwa ubogie muszą przedewszystkiem myśleć o szkole, szpitalu, taniej kuchni i łaźni.

Bo czy może być coś wstrętniejszego nad widok elegantki, która ma w uszach brylanty, na szyi perły, a na nogach... podarte pończochy i na biodrach zabłoconą watówczynę...

Społeczeństwo, w którem miliony ludzi różnej płci i wieku chodzą brudno, obdarto, głodno i boso, nie powinno rwać się do dźwigania sobie pomników, jeżeli ma poczucie... smaku...

Niedaleko zajedzie wóz, do którego zaprzęga się nędzę z przepychem.

Przypuśćmy teraz, że jakiś pomnik miałby znaczenie pedagogiczne, że „potomni, przypatrując się nieśmiertelnej postaci, mogliby naśladować jej czyny“.

Czy w danym wypadku moglibyśmy mieć cel podobny? wcale nie. Choćbyśmy w każdym domu ustawili Mickiewiczowi pomnik, choćbysmy wpatrywali się weń od rana do wieczora, nie wytworzymy w ten sposób ani jednego poety. Potomność nie odniesie żadnej nauki, gdyż poezya jest „darem“, który z nieba spada na człowieka, nie zaś czynnością, której można się nauczyć.

Iluż to ludzi codzień spogląda na pomnik Kopernika, a czy zyskaliśmy z pośród nich genialnego odkrywcę, lub choćby tylko astronoma?

Ze wszystkich rodzajów wielkości najbardziej do pomników nadają się nie poeci, ale ludzie, którzy wznieśli się nad innych pracą, odwagą i poświęceniem.

Baudouin zbierający podrzutków, strażak ratujący pogorzelców, zakonnica walcząca o dzieci ze wściekłym wilkiem, ci ludzie prędzej od innych powinni mieć pomniki, gdyż ich widok przypomni odwagę, pracę i poświęcenie i — może kogoś zachęcić do naśladownictwa.

Ale niechże kto spróbuje naśladować Kopernika, a choćby Mickiewicza... Niepodobna, gdyż łatwiej pokonać wilka, aniżeli napisać dobry sonet.

— A jednak — powie czytelnik — praktyczniejsi od nas Francuzi stawiają pomniki nietylko swoim bohaterom, ale — uczonym, poetom i artystom.

Prawda — ale też Francuzi mają niewyczerpane bogactwa i — obfitość rzeźbiarskich talentów. Gdyby zebrać rzeźbę naszą, może zapełnilibyśmy salę ratuszową (w Warszawie) przeważnie średniemi dziełami. Gdyby Francuzi zebrali swoje rzeźby, może dla pomieszczenia samych rzeczy dobrych nie wystarczyłby plac Ujazdowski (rozległy plac w Warszawie).

Winogrona rodzą się we Francyi, rodzą się i u nas. Ale tam jest ich mnóstwo wybornych i tanich, u nas jest niewiele — drogich i kwaśnych. Tam można, a nawet trzeba wyciskać wino, które u nas poprostu nie opłaci się!

Słowem, z jakiejkolwiek strony spojrzeć na sprawę: czy z tej, że jesteśmy niezasobni w pieniądze, a bogaci w ciemnotę i nędzę, czy z tej, że nie mamy wielkich talentów rzeźbiarskich; czy ze stanowiska ekonomicznego czy z pedagogicznego, — zawsze pomnik dla Mickiewicza był błędem. A im większym zechcemy mieć ów pomnik, im w widoczniejszem postawimy go miejscu, tem więcej będzie krytykujących i niezadowolonych.

Bo w końcu pytam się: jaki ma cel wznoszenie pomnika poecie, którego każdy utwór jest i będzie piękniejszym od najudatniejszej rzeźby, a z pewnością przetrwa niejeden pomnik?...“

W bardzo rozsądnem, lecz i lodowato chłodnem

tem rozumowaniu Bolesław Prus ani na moment nie wznosi się do odczucia tego pietyzmu i miłości, jaką w milionach serc polskich zdobył sobie Mickiewicz. Nie jest i nie może być uważany za błąd chociażby nad wszelką miarę i możność materyalną przedsięwzięty i wykonany akt czci zbiorowej dla wieszcza narodu, wieszcza dotąd jedynego, który istotnie tworzył i duchowo cierpiał za miliony. Gdyby wogóle poglądy Prusa miały być słuszne, to i sprowadzenie zwłok Mickiewicza na Wawel, jako akt czci narodu kosztowny, lecz nie przysparzający krajowi poetów, również za błąd musiałoby być poczytane. M..i się bardzo i błądzi w chłodnej swej a zbyt filisterskiej teoryi znakomity publicysta warszawski, jeżeli do tej sprawy taką tylko miarę przykłada. Nie samym chlebem bowiem żyją ucywilizowane narody, a wogóle świętych uczuć miłości Ojczyzny, czci dla najzasłużeńszych jej synów, chociażby czci tej objawy przechodziły materyalną możność narodu, niepodobna oceniać teoryą samych tylko pożytków chwili i korzyści na dzień dzisiejszy. Wyżej, znacznie wyżej wznieść się potrzeba i wznieść się jest obowiązkiem polskiej publicystyki, aby uczucia, których wyrazem ma być tyle dotąd niefortunna sprawa pomnika dla Mickiewicza, trafnie z narodowego stanowiska oceniać.

Dyrekcya poczt ogłasza: Stacya kolejowa Kniaże na szlaku Lwów—Podwołoczyska zostanie zamkniętą dla ruchu telegraficznego z dniem 20 b. m., natomiast zostaje równocześnie stacya kolejowa Skwarzawa tegoż samego szlaku upoważnioną do ogólnego ruchu telegraficznego.

Namiestnictwo zatwierdziło statuta nowo zawiązanego stowarzyszenia p. t. „Katolicki rusko-narodowy związek“, założonego przez pp. Barwińskiego i Wachnianina.

Praktykanci nauczycielscy. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie rozesłała okólnik do dyrekcyj wszystkich szkół miejskich z poleceniem, iżby praktykantom nauczycielskim nie powierzano pod żadnym warunkiem samoistnego prowadzenia klas.

Superintendentem kościoła ewangelickiego w Galicyi i na Bukowinie wybrano 14 głosami przeciw 13 pastora Hermana Fritschego, pastora ewangelickiego w Biały.

Wodociągi we Lwowie. W prezydyum magistratu m. Lwowa podpisano umowę między gminą m. Lwowa a inżynierem O. Smrekerem w sprawie robót przedwstępnych około zaopatrzenia miasta w wodę. Wedle tej umowy ma p. Smreker wykonać badania w celu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi, jaki rodzaj zaopatrzenia miasta Lwowa w wodę byłby najlepszy ze względów technicznych, zdrowotnych i finansowych. Gdy przedłożony przezeń projekt ogólny zyska aprobatę Rady miejskiej, przystąpi p. Smreker do wypracowania projektu szczegółowego. P. Smreker badał w tych dniach w towarzystwie dyrektora urzędu budowniczego, p. Hochbergera, źródliska w okolicy Ławocznego. Podobne badania podejmowano już przedtem w Malczycach koło Mszany, w okolicy Janowa i Szkła, dalej Żydaczowa i w naddniestrzańskich równinach. Najobfitsze źródła znalazły się w dorzeczu Wereszycy w okolicy Malczyc i Szkła. Odległość ich ze Lwowa jest niewielka, 3—4 mil. Słabą stroną tych źródlisk jest, iż teren ich ma zbyt małe wzniesienie ponad poziom morza. Odpowiada ono wzniesieniu najniższego pasma gruntu we Lwowie nad Pełtwią (ulica Karola Ludwika), skutkiem czego dla sprowadzenia wody do miasta potrzeba będzie prawdopodobnie użyć więcej skomplikowanych środków technicznych, a tem samem także znaczniejszych kosztów.

Wynalazek. Jan Balawaider, majster kowalski w Przemyślu, sporządził własnego systemu przyrząd do wzruszania i czyszczenia roli „Extirpator“, który na międzynarodowym jarmarku (targu) narzędzi rolniczych w Wiedniu w b. r. po dokonanej próbie został przez Tow. gospodarcze uznany jako nowość, zasługująca na uwagę. Na podstawie tych danych zamierza Jan Balawaider opatentować swój wynalazek.

„Przeciw ogniom kominowym“ przez Antoniego Szczerbowskiego. Rozprawka nagrodzona na konkursie, ogłoszonym przez Radę zawiadowczą kraj. związku ochotniczych straży pożarnych, zawierająca cenne wskazówki dla zarządów miast i miasteczek, wyszła nakładem związku strażackiego jako 9 zeszyt „Biblioteki strażackiej“. Cena 10 ct.

W Nisku wybrano po raz trzeci jednogłośnie pp. Ferdynanda hr. Hompescha i dra Klemensa Kostheima, pierwszego prezesem, drugiego wiceprezesem Rady powiatowej.

O ks. Stojałowskim pisze korespondent warszawski *Kuryera Poznańskiego*, co następnje:

„Dowiaduję się z zupełnie wiarogodnego źródła, że osławiony agitator galicyjski, p. Stojałowski, zgłosił się do redakcyi tutejszego *Dniewnika* z propozycyą współpracownictwa. W liście, pisanym do redaktora tego półurzędowego organu, zaznacza p. Stojałowski, że pochwala w zupełności tendencye *Dniewnika*, że nienawidzi Niemców i wspólnie z *Dniewnikiem* walczyć zamyśla przeciwko germanizmowi. Krok ten dziwne, choć wcale nieciekawe rzuca światło i na patryotyczne uczucia tego agitatora. Trudno bowiem przypuszczać, aby p. Stojałowski nie znał tendencyj, jakiemi się kieruje stale *Dniewnik* wobec naszej narodowości. Do sprawy tej wrócę zresztą w następnym mym liście“.

Oddawna już obiegały niesprawdzone wieści, że ks. Stojałowski jest współpracownikiem *Dniewnika Warszawskiego* i że on to jest owym „Prawdziwym Polakiem“, pisującym w *Dniewniku Warszawskim*. Czy i o ile prawdziwą jest obecna wiadomość o ks. Stojałowskim, to już pozostawiamy odpowiedzialności *Kuryera Poznańskiego*.

Filemon Zalewski, osławiony defraudant pocztowy, stawał onegdaj przed trybunałem przysięgłych w Wiednin, oskarżony o występki z §§ 8 i 96 u. k., o fałszywy meldunek i oszustwo, popełnione przez sprzedaż zniżonego, na imię jego opiewającego biletu jazdy. Zalewski — po odsiedzeniu kary za przestępstwa pocztowe — był portyerem w jednym z hotelów w Odessie. Przyjechawszy na wiosnę bieżącego roku do Wiednia, ogłosił w dziennikach, że poszukuje gospodyni dla domu swego w Odessie. Zgłosiło się doń kilkanaście młodych dziewcząt, a te wszystkie Zalewski na rzekome „gospodynie“ zaangażował. Sprawa dotarła do uszu policyi, a gdy tam powzięto uzasadnione podejrzenie, że nie o „gospodynie“ Zalewskiemu chodziło, lecz o zaprowadzenie dziewcząt na drogę hańby, aresztowano go i przed trybunał przysięgłych postawiono. Mimo, że owe niedoszłe „gospodynie“ podczas rozprawy zeznały na niekorzyść Zalewskiego, przysięgli zatwierdzili pytanie tylko w kierunku oszustwa. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Zalewskiego na 14 dni więzienia.

Lekarz złodziejem. Z Budapesztu donoszą dnia 14 b. m., że tamtejszy fizyk powiatowy i radny miasta, dr. Arpad de Korotnay-Krick, okradł swoją klientkę, bogatą 75-letnią wdowę Patsu, która we wrześniu b. r. zmarła. Przy śmierci jej był tylko Korotnay, który po uwięzieniu go przyznał, że po śmierci zdjął z szyi Patsowej kluczyk, otworzył nim kasę i zabrał stamtąd kosztowności i znaczną gotówkę, na przeszło sto tysięcy złr. Dnia 13 b. m. chciał się K. otruć, przeszkodził mu w tym zamiarze agent policyjny. Dr. K. uchodził za bardzo bogatego człowieka, miał wielkie wzięcie. Na krótko przed śmiercią wdowy kupił u niej Korotnay dom jej za 68.000 i wypłacił całą kwotę gotówką. Był on też profesorem higieny w szkołach żeńskich. Dr. Korotnay liczy lat 41. Oskarżyła go o kradzież służąca Patsowej, Lina Török, którą po śmierci Patsowy uwięziono wskutek doniesienia jej syna. Pokazuje się, że Korotnay, który był lwem salonów budapeszteńskich, karany był już za swoich czasów studenckich za jakąś sprawę skandaliczną 6-miesięcznem więzieniem.

Śmierć w narkozie. W Miskolcz zmarł podczas narkozy chloroformowej wśród operacyi nadleśniczy Ignacy Poszil.

Bójka studentów. W Bonn powstała przedwczoraj wieczór bójka między członkami burszowskiej „Alemanii“, a członkami katolickiej „Alzacyi“. W bójce tej został śmiertelnie raniony jeden z członków „Alemanii“. Senat akademicki zarządził surowe dochodzenie i rozwiązał stowarzyszenie „Alzacya“.

Umarło z głodu aż 71 osób w bogatym Londynie w ciągu ubiegłego roku — o 32 osoby więcej, niż roku poprzedniego. W liczbie ofiar są przedstawiciele wszelkich klas społecznych — od 5 tygodniowego niemowlęcia do 77-letniego starca. W paru wypadkach przyczyną śmierci była ekscentryczność, lecz na ogół — nędza. Wiele dzieci zmarło skutkiem zaniedbania przez rodziców.

Uprowadzenie księżniczki. Wielkie wrażenie wywarła w Rzymie ucieczka Donny Elwiry Bourbon, córki infanta Don Carlosa, w towarzystwie malarza Folchiego. Dwudziestopięcioletnia księżnika poznała się przed niejakim czasem z rzeczonym malarzem i zakochała się w nim. Folchi jest człowiekiem żonatym, ojcem dwojga dzieci. Rodzina dokładała wszelkich starań, aby wyleczyć księżniczkę z tej chorobliwej miłości — naprożno! Na nic się zdały przedstawienia, na nic pilnowanie księżniczki dniem i nocą. Zmyliła czujność straży, i uciekła. Gdzie, dokąd — niewiadomo. Podobno wyjechała z Rzymu do Genui, a stamtąd do Paryża. Zabrała z sobą kufer z kosztownościami, wartości około 300.000 franków, między niemi może i starą hiszpańską koronę, jak złośliwie dodaje paryski *Figaro*.

Szkołę dla matek utworzyć mają wkrótce w Medyolanie. We czwartki i niedziele udzielaną tam będzie mężatkom i pannom, które przekroczyły siedmnasty rok życia, nauka następujących przedmiotów: Ogólna hygiena, hygiena dziecka, główne zasady wychowania i prawo familijne.

Ze stowarzyszeń.

— **Walne zgromadzenie członków Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell.** odbyło się wczoraj w sali Kopernika w Collegium novum w obecności kuratora prof. dr. Edmunda Krzymuskiego.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia wywiązała się dyskusya nad sprawozdaniem z czynności w roku szkolnym 1895/6. Sprawozdanie to daje obraz całorocznej płodnej działalności Towarzystwa, której zakres rozszerzył się w ubiegłym roku przez urządzenie kuchni akademickiej i wprowadzenie komisyi ubiorowej.

Wydział Towarzystwa otworzył 16 stycznia br. na własne ryzyko kuchnię akademicką, która 6 maja przeszła na własność Towarzystwa. Jak potrzebną i pożyteczną okazała się ta instytucya, dowodzi fakt, że przez pół roku istnienia od 16 stycznia do 15 lipca wydano 21.087 obiadów i 8246 kolacyj. Komisya ubiorowa także okazała się bardzo pożyteczną, skoro obrót w ciągu półrocznego istnienia wyniósł 598 złr. Sprawozdanie przedstawia także stan projektu wzniesienia „domu akademickiego“. Poprzedni komitet opiekuńczy obecnie zamienił się w „Obywatelskie Towarzystwo domu akademickiego“ i pomimo wielokrotnych nalegań do tej chwili nie unormował prawnie swego stosunku z Towarzystwem Bratniej pomocy.

Sprawozdanie kasowe tak w dochodach jak i w rozchodach wykazuje 13.040 złr. 95 ct.

Po dyskusyi, na wniosek komisyi kontrolującej, uchwalono udzielić ustępującemu zarządowi absolutoryum i wyrazić podziękowanie za troskliwe i obfite w skutki zajmowanie się sprawami Towarzystwa.

Z kolei na żądanie zgromadzenia przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na przewodniczącego wybrano p. Bobrowskiego, na którego z liczby 82 uprawnionych do głosu padło 80 głosów, dwóch zaś wstrzymało się od głosu. Zastępcą przewodniczącego został wybrany p. Kunicki, kontrolorem Baldini, sekretarzem Moskwa, skarbnikiem Burek. Do komisyi skontrującej weszli: Pilarz jako przewodniczący, jako członkowie Bałanda, Tyrolski, Góral i Raczyński.

Następnie wywiązała się długa dyskusya nad wadami obecnego systemu nadawania stypendyów, w końcu uchwalono polecić wydziałowi Towarzystwa opracowanie odpowiednich wniosków, ewentualnie zwołanie wiecu.

Na koniec ustępujący wydział postawił wniosek zmiany statutu o tyle, aby nadzwyczajni słuchacze uniwersytetu mogli być zwyczajnymi członkami Towarzystwa, aby statut nie ograniczał liczby płatnych urzędników Towarzystwa, i aby komisya skontrująca składała się z 6 członków, a także aby bibliotekę po Czytelni akademickiej, będącą własnością Towarzystwa, rozdzielić między Stowarzyszenia akademickie. Wnioski te zgromadzenie uchwaliło.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 19 pazdziernika: „Mamuty“, komedya w 4 aktach M. hr. Dzieduszyckiego (po raz trzeci). (Kinematograf).

O godz. 5 po południu: Kinematograf.

W piątek 20 października: „Szczęście małżeńskie“, komedya w 3 aktach Al. Valabregue'a (popularne).

W sobotę 21 października: „Wielka fortuna“, komedya w 4 aktach Meilhaca (nowość).

W niedzielę o godzinie 3: „Gwałtu, co się dzieje!“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (po raz trzeci) popularne.

Wieczorem o godzinie 7: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 8).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·0 mm	740·1 mm	739·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,4	—1°,3	+3°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 3	NE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	86 %	82 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu krakowskiego Tow. rolniczego.

Najżywsze rozprawy wywołało pytanie, o ile preliminarz budżetu państwa na rok 1897-my uwzględnia potrzeby rolnictwa krajowego. Żywe zaniepokojenie wśród członków komitetu wywołało niewstawienie w preliminarz funduszu na zakupno gruntu pod budowę gmachu dla studyum rolniczego, ofiarowanego rządowi na ten cel pod niezwykle korzystnemi warunkami przez Radę miejską krakowską. Uchwalono starać się usilnie u rządu o pomyślne załatwienie tej sprawy jeszcze w bieżącym roku. Postanowiono również energicznie domagać się szybkiego otworzenia w Krakowie rolniczej stacyi doświadczalnej.

W dalszym ciągu zajmowano się sprawozdaniem z ankiety mleczarskiej, której celem było zastanowić się nad sposobami podniesienia mleczarstwa w kraju, a w szczególności nad widokami założenia stowarzyszenia dla wywozu masła. Z powodu braku dostatecznych informacyj o produkcyi nabiału w Galicyi nie można było powziąć ostatecznej uchwały. Stwierdzono jednak powszechnie potrzebę podniesienia jakości i jednolitości towaru na wywóz przeznaczonego, i uznano potrzebę podniesienia technicznej strony produkcyi, aby dorównać wyrobom zagranicznym. Czynnikiem bardzo pożytecznym byłoby niezawodnie zakładanie mleczarń przy Kółkach rolniczych. Opowiadanie ks. Naturskiego, który przy Kółku rolniczem w Łękach założył pierwszą mleczarnię tego rodzaju w Galicyi, i który sprawuje jej zarząd z niezwykłem poświęceniem, wywarło głębokie wrażenie na obecnych i przekonało wszystkich o potrzebie rozszerzenia działalności Kółek rolniczych także i w tym kierunku.

Najlepszym dowodem, jak trafną była myśl ks. Naturskiego, jest fakt, że mleczarnia w Łękach, mimo krótkiego swego istnienia, już wywołała naśladownictwo. I tak, dzięki inicyatywie p. Marszałkowicza, powstaje w Stroniach podobna instytucya. Również w Królówce stanie niebawem mleczarnia przy tamtejszem Kółku rolniczem, pod kierunkiem proboszcza ks. Pawlikowskiego. — Powodzenie i dobroczynne skutki przedsiębiorstw tego rodzaju nie ulegają wątpliwości, jeżeli tylko znajdą się pracowici ludzie, którzy zechcą stanąć na ich czele, a pod tym względem rokują dobre nadzieje słowa ks. Naturskiego, wyrzeczone przy obradach nad tą sprawą, a świadczące o niezwykle głębokiem odczuciu nowoczesnych prądów społecznych. Zdaniem jego, tej zbawiennej pracy podejmą się księża, gdyż ich zadanie nie ogranicza się do spraw czysto kościelnych, lecz sięga znacznie dalej.

W zrozumieniu wielkiej doniosłości tej sprawy dla naszego włościaństwa, komitet uchwalił wydać swym kosztem broszurę zawierającą wskazówki dla zakładania mleczarń przy Kółkach rolniczych.

Przy tej sposobności rozwinęła się w łonie komitetu rozprawa nad stanowiskiem i rolą Kółek rolniczych w krajowym organizmie ekonomicznym. Uchwalono dążyć do zacieśnienia węzłów, łączących Kółka i Towarzystwa rolnicze, a środkiem do tego celu ma być ułatwienie Kółkom wstępu do Towarzystw rolniczych okręgowych przez zniżanie wkładek, wpisowego i t. d. W sprawie tej uchwalono zwrócić się z odpowiedniemi wnioskami do Wydziału krajowego, Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych i wreszcie do Towarzystw rolniczych okręgowych.

Wreszcie załatwiono szereg spraw administracyjnych, z których zasługuje na uwagę udzielenie subwencyi Towarzystwu rybackiemu w Krakowie i Towarzystwu chowu drobiu koni w Jarosławiu, ze względu na wielce pożyteczną działalność tych stowarzyszeń na polu popierania ubocznych gałęzi rolnictwa.

Z targów zbożowych. Kraków, 17 listopada.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·30 do 8·25. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·45 do 7·05. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·55 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·60. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·70 do 1·60. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (17 b. m.) zapowiedziano 9533 a przypędzono 8125 świń. Z tego było 4164 świnek i 3961 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 48 ct. do 49 ct., wyjątkowo po 50 ct., średnie po 46 ct. do 47 ct., lekkie po 42 ct. do 45 ct., świnki po 33 ct. do 42 ct.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 14 b. m. do 17 b. m. przywieziono 290.000 sztuk jaj i około 2000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 29 do 30 jaj pierwszej jakości, lub od 31 do 32 jaj średniego gatunku, albo od 40 do 42 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od 95 ct. do 1·05 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu mówił poseł Bebel: Zdanie: „Kto obraża mundur wojskowy, obraża i króla“— stoi w sprzeczności z prawnemi zapatrywaniami ludu, tak, jak i liczne ułaskawienia za udział w pojedynku. Dziwne to, jeżeli od najwyżej położonych osób w państwie takie zdania wychodzą. Każdy tedy, kto łży mundur dragona, powinienby być oskarżonym o obrazę majestatu.

Dyskusyi nad interpelacyą Munckla nie ukończono i odłożono ją na czwartek, w którym to dniu toczyć się będzie także w dalszym ciągu rozprawa nad nowelą do ustawy karnej.

Berlin, 18 listopada. W kołach dyplomatycznych wywarły onegdajsze oświadczenia rządu w parlamencie i cały przebieg dyskusyi zadowalające wrażenie, a zwłaszcza stanowczy nacisk, położony na utrzymaniu polityki trójprzymierza.

Przyjazne Bismarkowi *Leipziger Nachr.* zamieszczają nową rewelacyę, stawiając pytanie: „Czy Włochy nie zawarły już w roku 1891 podobnego traktatu kontrasekuracyjnego?“

Paryż, 18 listopada. Izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu projekt reformy wyborów do senatu wbrew woli ministerstwa 297 głosami przeciw 238. Skutkiem tego radykał Jourden wniósł interpelacyę, jaką postawę wobec powziętej uchwały przybierze rząd w senacie. Méline zgodził się odpowiedzieć natychmiast i zręcznie wywiązał się z drażliwej kwestyi. Izba na żądanie Méline'a przyjęła zwykły porządek dzienny 311 głosami przeciw 241.

Londyn, 18 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu: Z pewnego źródła donoszą, iż Hiszpania wymaga od generała Weylera, aby operacye przeciw powstańcom kubańskim prowadził z większą stanowczością. Sądzą tutaj, iż generał Weyler prawdopodobnie odwołany będzie, jeżeli nie odniesie decydującego zwycięstwa jeszcze przed zebraniem kongresu Stanów Zjednoczonych, który zwołany będzie na 7 grudnia.

Ateny, 18 listopada. Wywołało tutaj wielkie zadowolenie, że do komisyi dla reorganizacyi sądownictwa kreteńskiego przydzielono Greka, Jana Skaltsounisa, tego samego, który swego czasu redagował traktat, zawarty w Halepa. Na tę wiadomość uspokoiła się także ludność chrześcijańska na Krecie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 listopada. W. ks. Jerzy Michajłowicz odjechał wczoraj w południe do Warszawy.

Londyn, 18 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Aleksandryi:

Sąd apelacyjny rozpatrywał rekurs przeciw wyrokowi sądu pierwszej instancyi, który rozstrzygnął, że zarząd kasy długów publicznych postąpił nieprawidłowo, uchwalając pół miliona funtów dla ekspedycyi do Dongoli z funduszu rezerwowego. Po przesłuchaniu zastępców prawnych Egiptu, prezydyum kasy i syndykatu bonów, zamknięto rozprawę. Generalny sekretarz państwa złoży oświadczenie 25 listopada; ogłoszenie wyroku nastąpi prawdopodobnie dnia 8 grudnia.

Londyn, 18 listopada. Sekretarz stanu Balfour zaznaczył w mowie, którą wygłosił w Rochdale, iż jest widocznie koniecznem, aby, jeżeli ma się uczynić coś dla Armeńczyków, uczyniła to cała Europa. Główną przeszkodą wspólnej akcyi sześciu mocarstw jest nieufność względem Anglii. Dla Anglii jest niemożliwem rozpocząć przeciw woli Europy wojnę krzyżową, która nie przyniosłaby Armeńczykom żadnej korzyści, a na Anglię nałożyłaby ogromną odpowiedzialność.

Madryt, 18 listopada. W fabryce dynamitu w San Fausto (okręg Barcelona) miała miejsce silna eksplozya. — Dwie osoby zabite, kilka rannych; szkody znaczne.

Madryt, 18 listopada. Rozpisana pożyczka przyniosła dotąd 591.108.500 pesatów, z których 285,619.500 przypada na prowincyę. Prasa komentuje w entuzyastyczny sposób wynik pożyczki. Rada ministrów miała wczoraj powziąć uchwałę, czy wypada przyjąć całą zebraną sumę, czy też tylko 400 milionów.

Według telegramu prywatnego z Hawany, uchwalił komitet obrony nie brać udziału w pożyczce, lecz rozpocząć subskrypcyę w sumie 55.000 dolarów, którą prześle rządowi na cele wydatków wojennych.

Rzym, 18 listopada. *Agencya Stefaniego* donosi, że ratyfikacya traktatu pokojowego przesłana została królowi Menelikowi telegraficznie przez króla Humberta. Telegram kontrasygnowali margrabia di Rudini, oraz ministrowie Visconti Venosta i Pelloux.

Konstantynopol, 18 listopada. Osobny trybunał, wyznaczony do osądzenia Armeńczyków oskarżonych o udział w wypadkach dnia 26 go sierpnia b. r., zasądził armeńskiego biskupa z przedmieścia Haskivedi, na śmierć. Trybunał kasacyjny zatwierdził karę śmierci, wydaną na biskupa Bitlisu zeszłego roku. — W Filipopolu zarządzono znowu liczne aresztowania Mahometan.

Nowy Jork, 18 listopada. Według depesz z Hawany, Castellanos udał się do San Miguel, po uwolnieniu załogi w Cascorro. Podczas pochodu do San Miguel stoczył on ośm utarczek z powstańcami, których następnie pobił pod San Miguel. Straty Hiszpanów mają wynosić 20 i kilka zabitych i 113 rannych. Powstańcy zrabowali i zburzyli podobno doszczętnie Guimazo, a mieszkańców, nie mogących złożyć okupu, zabili.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 listopada 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	122	70
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	122	15
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	935	—
Akcye kredytowe	364	10
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	44	80
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 18 listopada. **Ruble** 127·75. **Cena nafty** —·— **Spirytus gotowy** 15·—. **Żyto na wiosnę** 7·29. **Pszenica na wiosnę** 8·61. **Owies na wiosnę** 6·41.

Wiedeń, 18 listopada. **4% oblig. poż. krajow. z 1891** 97·—; **4% oblig. poż. krajow. z 1893** 97·10; **4% galic. fund. propinacyjnego** 97·—; **4% listy banku krajowego** 100·—; **4½% listy banku kraj.** 102·—; **5% obligi banku krajowego** 97·50; **4% list. kred. ziemsk. 56-let.** 97·40; **Akcye Karola Ludwika 217·40; Akcye kolei lwowsko-czern.** 286·75; **Losy z 1854 na 250 złr.** 144·— **losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr.** 155·—; **losy z r. 1864 za** 100 **złr.** 193·50; **akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu** 364·25; **akcye galic. banku hip. na** 200 **złr.** 380·—; **Länderbank na** 200 **złr. 244·75; akcye austro-węg. banku na** 600 **złr.** 935

Berlin, 17 listopada. **Godzina 2 minut** 40 **p. poł. Austryackie kredyty** 229·25 **mrk. Austryacka złota renta** 104·20 **mrk. Austryacka srebrna renta** 101·25 **mrk. Węgierska złota renta** 103·50 **mrk. Węgierska renta koronowa** 99·75 **mrk. Austryackie banknoty** 170·— **mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej** —·— **mrk. Ruble 217·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego** —·— **mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego** 66·10 **mrk.**

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego** **Kraków, Rynek gł., L. 13,** 2281 47 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Czysto lniane białe, śląskie **PŁÓTNA** oksfordy, materye na pościel, nasypki (Inlet) i t. d. wysyła **W. J. THEIMER** fabrykant towarów lnianych i bawełnianych, **Bennisch (Śląsk austr.).**
Próbki za darmo. 2311 4 10
Korespondencya pożądana w języku niemiec

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Krawaty męskie, jedwabne, w najpiękniejszych fasonach.

Ilustrowany
Kalendarz Djabła na 1897 rok.

Bogaty w dokładne informacye, doborową treść literacką i humorystyczną, oraz liczne portrety i ryciny.

Ważne dla kupców, przemysłowców i dla każdego! Część informacyjna zawiera: Spis urzędów pocztowych **z podaniem odległości** w strefach od Krakowa i Lwowa.

Cena 50 centów, z przesyłką o 10 cent, za recepisem o 20 ct więcej. 2362 1 7

Nakład księgarni **W. Poturalskiego Podgórze-Kraków.**

Kradzież szyldów w Krakowie.

Przez dłuższy czas odbywała się systematyczna kradzież szyldów, aż w pierwszych dniach września policya wykryła i zabrała z pewnego mieszkania dziewięć szyldów blaszanych, gdyż drewniane zostały spalone. Pomiędzy zabranemi znajduje się i mój. Wzywam przeto tych **paniczyków**, aby mi szkodę wynagrodzili **do dni 8**, w przeciwnym razie wymienię całe nazwiska i tytuły tych Panów. 2365 1

Józef Polak
Kraków, ul. Szpitalna, 18.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa handlu skór w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się **w poniedziałek dnia 30 listopada 1896 o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej,** na które niżej podpisani zapraszają Członków Towarzystwa, jakoteż Członków, którzy świeżo przez Radę Nadzorczą dnia 21 grudnia i 31 grudnia 1895 r. przyjęci zostali, w końcu wszystkich pp. majstrów cechu szewskiego, którym dobro Towarzystwa na sercu leży.

Porządek dzienny:
1. Przyjęcie członków do Towarzystwa i podpisanie statutu.
2. Odczytanie rezolucyi sądowej z dnia 5 marca 1896, L. 6756.
3. Wybór członków Dyrekcyi i Rady Nadzorczej.
4. Uchwalenie zażądania sprawozdania z czynności i złożenia rachunków za lata 1895 i 1896 od byłej Dyrekcyi Towarzystwa.
5. Wnioski członków i dyskusya nad niemi.

Kraków, dnia 17 listopada 1896 r.

Stanisław Zieliński, sekretarz. — **Jan Ostrowski,** zastępca b. prezesa Rady Nadzorczej.
2364 1

Ceny
HERBATY MONOPOL



z Magazynu
JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie.

Herbata	Gospodarska	zł.	1.60
„	czarna Nr. 1	„	2.—
„	„ lepsza	„	2.40
„	Nenchao	„	2.80
„	Viktoria Melange	„	3.20
„	**Familijna** wyborna	„	3.40
„	Lian Sin	„	3.60
„	„ Pin Melange	„	4.—
„	Pin Futschew	„	5.—
„	„ aromatyk	„	6.—
Okruchy	herbat Nr. 1	„	1.40
„	„ „ 2	„	1.60
„	„ najlepsze Nr. 3	„	2.—

za ½ kilo netto.

Do nabycia prawie we wszystkich główniejszych handlach. **We Lwowie:** u **A. Szkowrona,** Plac Maryacki, i u **Władysława Bażanta,** ulica Halicka. 1984 9 0

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych i **rowerów** 2059 31 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 52.



Nakredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Piękne **mięso wołowe,** młode . . . po złr. 2.20
Cielęcinę świeżą . „ „ 2.30
Gęsinę tłustą, świeżo rżniętą . . . „ „ 2.50
za 5 kilo
wysyła opłatnie za zaliczką
Aron Dam & Krüger
Grabno p. Wojnicz (przy Tarnowie).

Ceglarskie maszyny i urządzenia, maszyny parowe

o dokładnem sterowaniu z kondensacyą lub bez o sile do 500 koni,
transmisye
buduje jako specyalność 2367 1 6
Opawska fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
Troppauer Maschinenfabrik und Eisengiesserei
Opawa Ed. Tatzel Śląsk.
Prospekty za darmo.

Żywiecka fabryka sukna „Bogucki, Kossuth, Kamocki“

(poczta i telegraf Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny wełniane w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska itp., **korty, szewioty, palmerstony** itp. na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny) **wielbłądziej** itd., uznane przez znawców jako wyrobione **z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.**

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywać można z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w składach własnych:

1) **w Krakowie** w składzie fabrycznym na Galicyę zachodnią (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny;
2) **we Lwowie** w składzie fabrycznym na Galicyę wschodnią i Bukowinę, w magazynie firmy „B. Mikuliński & L. Krokowski“ przy placu Maryackim, hotel Żorża; 1910 40 0
3) **Nowym Sączu** w składzie fabrycznym w domu Wgo Baczyńskiego przy ulicy Jagiellońskiej (kierownik p. M. Chełmoński).
4) **w Stanisławowie** w składzie fabrycznym na obwód Stanisławowski (kierownik p M. Sierakowski) przy ul Kazimierzowskiej, dom Wgo Dankiewicza.

Składy te są w stosunkach z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach.

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,
Telefon 244,
poleca:
Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze wszelkiego rodzaju.
Ogromny wybór bardzo gustownych stolików i etażerek
tak metalowych, jako też majolikowych.
Własne wyroby majolikowe i metalowe stosowne na podarunki po bardzo przystępnych cenach.
Abonament na naftę niewybuchową i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 2283 30 56

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 14 i 16,
(założony w roku 1825),
poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie** najnowszych fasonów **rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itp.**
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych.**
Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. 2084 4 0
Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.



Kraków, Rynek, 12, PARTER.
Bracia M. Iscovitsch
Nie drogo zapłaci, jeżeli się ubierze u Iscovitscha braci.
Filia pierwszorzędnej wied. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych
poleca Szanownej P. T. Publiczności na sezon **jesienny i zimowy** bogato zaopatrzony zapas
najmodniejszych ubiorów
z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, **po bardzo umiarkowanych cenach.** 2099 14 15

Do magazynu
UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
pod firmą 1958 19 20
Au Prix Fixe
ulica Grodzka, L. 3, I piętro,
nadszedł świeży transport **ubiorów męskich i dziecinnych na jesienną i zimową porę** i sprzedaje się takowe **po bajecznie niskich cenach.**



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA w Brodach 36 74 0

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 1497 45 57

Bergmann'a mydło liliowe
jest zupełnie obojętne, bynajmniej nie ostre i bez wszelkich dodatków dla skóry szkodliwych.

Bergmann'a mydło liliowe
jest nadzwyczaj czyste i łagodne, bardzo przyjemne i milutko pachnące i zawiera zbawienny wpływ na delikatną skórę.

Bergmann'a mydło liliowe
jest konieczne, by mieć świeżą, czystą, rumianą płeć i delikatne białe ręce.

Bergmann'a mydło liliowe
jest dzisiaj najznakomitszem kosmetycznem mydłem toaletowem i powinno się znajdować na każdym stoliku toaletowym.

Bergmann'a mydło liliowe
jest prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym: **dwaj górnicy** i można nabywać prawdziwe po 40 cent **w Krakowie:** w aptece „pod złotą głową“; w aptece Redyka, ul. Mikołajska; u Romana Drobnera, plac Szczepański, 3; u Rudolfa Herliczki, plac Maryacki; **w Bochni:** w Aptece salinarnej i w drogueryi Jana Michnika; **w Nowym Sączu:** w aptece R. Jakubowskiego; **w Podgórzu:** w aptece Skakalskiego; **w Wieliczce:** u J. Windakiewicza, jakoteż prawie w każdej **aptece, drogueryi** i **składzie perfum.**

Trzeba dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy,** są już bowiem liche naśladownictwa. 1582 5 5

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 41 0

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
(latem w Maryenbadzie) leczy, jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera.
Przyjmuje **od godziny 3 do 4 po południu** w domu przy **ulicy Floryańskiej, pod L. 47.** 2076 22 45

Szuka posady
rachmistrza, magazyniera, lub jakiegokolwiekbądź **biurowego zajęcia,** mężczyzna, lat 35 liczący, katolik, wysłużony podoficer rachunkowy, z jak najchlubniejszemi świadectwami, biegły w języku polskim, niemieckim, oraz w manipulacyi i rachunkowości w każdej gałęzi, z dobrem i czytelnem pismem.
Przyjmie chętnie posadę nawet w Królestwie Polskiem. 2342 3 3
Zgłoszenia pod adr: **„Człowiek pracy“** poste restante **Jasło.**

Karolina Witkay udziela
lekcyj tańców
po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu
Plac Szczepański, 9, I piętro.
Lekcye zbiorowe odbywają się w czwartki i niedziele od godz. 7.
Zapisy przyjmuję od godz. 11—1 i od 3—6. Z poważaniem
2294 6 10 **K. Witkay.**

Dom dwupiętrowy
ze sklepem, przy ul. Grodzkiej, **do sprzedania.** — Wiadomość w biurze **adw. Dra Koya** (ul. św. Jana, 1). 2338 3 3

Kuchnia Polska
wraz z kawiarnią przy ulicy św. Anny, L. 5,
poleca
śniadania, obiady i kolacye
czysto, zdrowo i smacznie na maśle przyrządzone.
Usilnem staraniem „Kuchni polskiej“ jest, ażeby P. T. Goście byli z niej zadowoleni. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat.
Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
2312 4 0 Z głębokim szacunkiem
Józef Bielawski, wł. firmy.

KAKAO-YERO odtłuszczone, i lekko rozpuszczalne Kakao najlepsza marka
HARTWIG & VOGEL · BODENBACH ·
Fabryki: Dresden i Bodenbach
CZEKOLADY uznane jako znakomite gatunki.
Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym i łakoci. 2271 5 52

Cukry deserowe ½ kilo 1 złr.
Pomadki owocowe ½ kilo 60 ct.
Karmelki, w 10 gat., ½ kilo 40 ct.
Herbatniki ½ kilo 60 ct.
Andruty do przekładania tortów
poleca 2134 19 20
cukiernia W. Schmida.

Za darmo i opłatnie
rozsyła **Fabryka tutek**
Dyonizego Kośnierskiego w Krakowie
PRÓBKI
prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 2235 17 20

Uczeń
z II klasą gimnazyalną, i 2350 3 4
subjekt lub magister farm.
potrzebni do **drogueryi** czyli **składu aptecznego w Krakowie,** ul. Stradom, 7.

Dom 2-piętrowy z ogrodem
w Krakowie, z południowo-zachodniem położeniem, wolny od podatku, z dopłatą 6500 złr. **do sprzedania.** 2345 3 8
Wiadomość: **ul. Graniczna (Stachowskiego) 109.**

Młodszy kandydat notaryalny
poszukuje posady od 1 grudnia b. r. — Wiadomość: **Marcin Dyga w Tarnowie,** kancelarya c. k. notaryusza Dra Bronisława Brzeskiego.

Nowy wóz jasionowy
o 4 siedzeniach, ma **do sprzedania**
W. H. Deutscher w Bielsku.

Ogłoszenie.
Magistrat miasta Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową **na budowę kanałów.**
Plany i warunki licytacyjne przejrzeć można w Sekretaryacie Magistratu. 2351 2 3
Z Magistratu m. Podgórza,
dnia 9 listopada 1896 r.
Burmistrz **Klein.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.